

RETT R. LUDWIKOWSKI (Kraków)

Kilka uwag o genezie galicyjskiego ruchu ludowego

(Refleksje nad książką A. Kudłaszyka, *Myśl społeczno-polityczna B. Wysłoucha 1855 - 1937*, Warszawa — Wrocław 1978).

Problematyka ruchu ludowego posiada już bogatą literaturę; wystarczy wspomnieć choćby prace K. Dunin-Wąsowicza, A. Gurnicza, J. Szaflika, J. Molendy, E. Kulwickiego, czy też dawniejsze F. Kąckiego lub W. Feldmana. Wydano również niedawno (1972) *Historię chłopów polskich* (pod red. S. Inglota), *Programy Stronnictw Ludowych* (S. Lato, W. Stankiewicz — 1969) oraz szereg pamiętników chłopskich aktywistów, W. Witosa (1978) nieco wcześniej (1959) J. Stapińskiego, opublikowano również materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego (t. I - IV, 1966). Mogłoby się zdawać w tej sytuacji, że istnieje szereg nurtów w polskim ruchu i myśli politycznej XIX w. pilniej oczekujących na uwagę badaczy. Refleksja taka słuszna chyba generalnie nie oznacza oczywiście, że należałoby zamiechać prowadzonych dotychczas studiów lub zamknąć je z przeświadczeniem dobrze spełnionego obowiązku. Sądzę, że ich kontynuacja, włączona wszakże w szerszy plan badań nad polskimi doktrynami i ruchami politycznymi ubiegłego wieku, zmierzająca w efekcie do syntezy wieńczącej te prace, byłaby wielce pożądaną. Istnieją już sygnały, że próby takiej koordynacji są podejmowane i że będą one w stanie zlikwidować wspomnianą wyżej dysproporcję w zainteresowaniach badawczych.

Refleksja powyższa nie wynika wyłącznie z faktu, że inspiracją do niniejszych uwag jest książka A. Kudłaszyka, która stanowi właśnie ową kontynuację studiów nad ruchem ludowym, lecz również z analizy koncepcji samej pracy, w której Autor zaprezentował postać B. Wysłoucha właśnie na tle mozaiki galicyjskich stronnictw politycznych i ich programów. Dowodziłoby to, że w świadomości badaczy istnieje mocno ugruntowane przekonanie, że nie da się tłumaczyć i analizować podstawowych koncepcji danego nurtu jedynie na podstawie tła gospodarczo-społecznego czy nawet realiów politycznych w izolacji od innych nurtów

ideowych, oznacza też aprobatę starań, które finalnie prowadziłyby do wspomnianej wyżej syntezy.

Sądę, że książka A. Kudłaszyka zasługuje na uwagę, nie tylko ze względu na ukazanie owego tła, o którym wspomniałem. Sama postać B. Wysłoucha (mimo bogatej literatury poświęconej ruchowi ludowemu nie jest polskiemu czytelnikowi dostatecznie znana, a jeżeli nawet, to głównie jako sylwetka działacza a nie ideologa). Praca ma układ chronologiczny i prezentuje poglądy i działalność Wysłoucha przed i po powstaniu Stronnictwa Ludowego (orientację przed i w czasie wojny), a także w okresie II Rzeczypospolitej.

Nie zamierzam tradycyjnie „rozbiierać” poszczególnych tez autora (z którymi w znacznej części się zgadzam) lub wytykać drobniejsze uchybienia możliwe do wykrycia w każdej chyba pracy. Chciałbym zatrzymać się jednak przy owym wspomnianym już tle, na którym plasuje Autor sylwetkę bohatera pracy i zastanowić się raz jeszcze nad genezą galicyjskiego ruchu ludowego, a więc podjąć zadanie, które w obiegowej opinii najpełniej chyba zostało wykonane.

Niemal wszystkie prace poświęcone początkom ruchu ludowego w Galicji rozpoczynają się od analizy stosunków społeczno-gospodarczych w drugiej połowie XIX w. Jest to niewątpliwie słuszny punkt wyjścia, pozwalający na wyjaśnienie szeregu trudności, jakie napotykał ruch ludowy w swoim rozwoju lub względnych preferencji (w stosunku do innych zaborów), które pozwoliły na jego szybszy rozwój na tym terenie. Jest chyba niewątpliwym osiągnięciem metodologii badań historycznych, że (podobnie jak w pracy Kudłaszyka) rozciąga się analizę realiów politycznych również na inne nurty ideowe, o czym już wspominałem. Powstaje jednak równocześnie dość istotne niebezpieczeństwo; dla znalezienia owej bazy stosunkowo łatwo sięgnąć do podręcznikowych opracowań historii gospodarczej czy gospodarczo-społecznej, historii ustroju lub myśli politycznej (w analizowanym przypadku choćby do prac W. Kuli, F. Bujaka, S. Grodziskiego czy W. Feldmana). Poszukiwane tło rysuje się doskonale, pozostaje wszakże problem, czy rzeczywiście całość otrzymywanych szczegółów potrzebna (lub niezbędna) jest w procesie wyjaśniania zjawisk stanowiących podstawowe zadanie badawcze. Niebezpieczeństwo polega na dość mechanicznym wykorzystaniu dorobku pokrewnej dyscypliny. Nie zmierzam tu bynajmniej do wysunięcia tezy, że przykładowo, badacz historii myśli politycznej powinien prowadzić własne, pogłębione badania z historii gospodarczej lub że one są mu niezbędne do prawidłowego wyjaśnienia postawionych pytań w ramach własnych zadań. Nie mam nic przeciwko temu, by bogato czerpać z istniejących już wyników studiów, sądę wszakże, że własny punkt widzenia jest tu potrzebny przynajmniej o tyle, by zastosować takie kryterium selekcji materiału, które stanowiłoby faktyczną podstawę wyjaśniania.

Posłużę się przykładem z analizowanej książki A. Kudłaszyka. Podkreśla on (s. 7 - 8), że w rozdziale I zamierza „jedynie zamarkować czynniki determinujące rozwój ruchu ludowego w Galicji [...]”. Można stwierdzić — pisze — że czynnikiem tym była autonomia polityczna tego zaboru oraz pewne cechy jego ustroju agrarnego, przewaga własności ziemiańskiej, rozdrobnienie gospodarstw chłopskich i związana z tym tzw. nędza galicyjska. Wydaje się, że są to istotne czynniki rozwoju ruchu ludowego. Jednakże geneza jego ma głębsze źródła. Ruch ludowy był bowiem funkcją rozwoju kapitalizmu w pozarolniczych dziedzinach gospodarki galicyjskiej, a także w pozostałych krajach monarchii habsburskiej. Powiązanie chłopów z gospodarką towarowo-pieniężną w dużym stopniu determinowało skalę ich społecznej aktywności. Istotnym problemem była kwestia narodowa, istniejący w ówczesnej Galicji układ sił politycznych oraz dominujące programy i koncepcje społeczno-polityczne, które przyczyniły się do utworzenia organizacji politycznych. Także działalność pozachłopskich ugrupowań politycznych wpływała na społeczną aktywność ludności wiejskiej i ukształtowanie się ruchu ludowego”.

Wszystkie wymienione tu czynniki nie są z pewnością obojętne dla genezy ruchu ludowego, można się jednak zastanowić, czy ich „tradycyjna” prezentacja daje rzeczywiście odpowiedź na pytanie: czemu początki tego ruchu wiązać należy właśnie z Galicją? Nie wyjaśnia w pełni tego faktu względna autonomia prowincji; była ona oczywiście ułatwieniem dla wszelkich programów legalistycznych, niemniej inne nurty rozwijały się i pojawiały także w konspiracji. Nie wyjaśnia tego również nędza galicyjskiej wsi, bo można sądzić (i tak było faktycznie), że bogaty lub średniozamożny chłop miał większe aspiracje społeczne a nawet polityczne i łatwiej poddawał się inspiracji aktywistów plebejskich. Faktem jest zresztą, że przynajmniej w pierwszym okresie był to raczej „ruch dla ludu” niż „ruch ludowy”. Chłopscy działacze, jak J. Stapiński, F. Bojko czy W. Witos zaczęli się wysuwać na kierownicze pozycje w ruchu dopiero w latach dziewięćdziesiątych¹. Na jego rozwój wpływała oczywiście także działalność „pozachłopskich” ugrupowań politycznych; istnieją relacje między rozwojem tego ruchu a programem stańczyków, demoliberałów galicyjskich czy socjalistów. Czy wszakże prezentacja też trójlojalistycznego programu konserwatystów krakowskich, wykazanie różnic między ich doktryną a pozytywizmem warszawskim, odmiennosć koncepcji podolaków jak i genezy ruchu socjalistycznego dadzą odpowiedź na postawione wyżej pytanie? Sądzę, że powinna to być prezentacja ukierunkowana; przykładowo, nie to jest istot-

¹ B. Wysłouch, S. Stojalowski pochodzili z rodzin szlacheckich, inni jak H. Rewakowicz czy K. Lewakowski współdziałający z ruchem wywodzili się z inteligencji lwowskiej; pierwszy był redaktorem Kuriera Lwowskiego, drugi prawnikiem.

ne dla głównego tematu pracy, że stańczycy byli lojalistami, lecz to, że dzięki temu obawiali się jakiegokolwiek aktywności plebejskiej. Opiekę nad gminą wymieniano wprowadzić w szeregu prac organicznych, lecz konserwatyści nie byli skłonni przejąć nad tą akcją szerszego patronatu. Godzono się że nad chłopem trzeba pracować, lecz korzyści z efektów tej pracy nie wydawały się pewne. Chłop nieświadomiony (zwłaszcza narodowo) mógł z łatwością ulec wpływom germanizacyjnym lub rusyfikacyjnym, z drugiej strony jego aktywizacja mogła obudzić niewczesne skłonności irredentystyczne, wzmocnić radykalne nurty społeczne. Chłop jest nieświadomiony, ale łagodny; „nie bójmy się włościan” — pisał J. Dietl — oni są z natury konserwatystami. Hasło „pracy organicznej” nie poparte czynem wywoływało protesty; oznacza ono — wywodził w odpowiedzi J. Szujskiemu młody ks. S. Stojałowski — właśnie pracę patriotyczną nad ludem — boicie się ludu rozruszać, bo go nie znacie². Godzimy się pracować dla ludu, ale ostrożnie, żeby nie otwierać możliwości agitatorom — odpowiadali konserwatyści. Zdawało sobie sprawę, że tradycyjny model patrymonialny, zgodnie z którym „pan za chłopą myślał a chłop za pana pracował” nie da się dalej utrzymać. Prezentowano wobec tego jego unowocześniony wariant. Nie proponowano już zastępstwa włościanina w sprawach państwowych, ale „opiekę” nad nim i stopniowe wdrażanie go do nowych funkcji. „Tym ideałem niepełnym, niezamglonym — pisał P. Popiel — jest praca moralna w zakresie swojego wpływu. Sąsiedzi jednej części ludności, patronowie drugiej i dość licznej, powinniśmy chrześcijańsko-cywilizacyjnie działać³.

Praca więc organiczna miała polegać głównie na „wpływie moralnym”, on miał kształtować solidarność społeczną, której istnienie było główną troską konserwatystów. Proces „prowadzenia ludu” ku dojrzałości społecznej przy zachowaniu owego „wpływu moralnego” wymagał odpowiedniej akcji oświatowej. Odpowiednie nasycenie programów ludowych treściami religijnymi, a w szczególności oddanie oświaty na wsi w ręce kleru byłoby najlepszą gwarancją realizacji tych zamierzeń⁴.

Nie wyjaśnia również faktu pojawienia się ruchu ludowego w Galicji słaba aktywność na gruncie wiejskim demokratów i demoliberałów. Satysfakcjonowało ich zasadniczo oddanie zadania realizacji pracy organicznej nad ludem w ręce Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarczego we Lwowie i Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. „Czucia wła-

² J. Dietl, *Nie bójmy się włościan, głos obywatela z pod Tuchowa*, Kraków 1861, s. 3-4; S. Stojałowski, „Czas” i jego polityka ze stanowiska katolickiego i polskiego. W odpowiedzi na list Pana J. Szujskiego, Lwów 1877, s. 6-9, 23.

³ P. Popiel, *O znaczeniu wielkiej własności* („Czas”, 1886; przedruk w *Pismach*, t. II, Kraków 1893, s. 205).

⁴ Por. P. Popiel, *O szkole w sprawie wniosku Lichtensteina* („Czas”, 1889), przedruk w *Pismach*, t. I, s. 337.

ściwego z ludem nie miał — pisał słusznie o T. Romanowiczu W. Feldman — syn miasta i to wschodniogalicyjskiego, od chłopa był daleki i trochę się go bał; tak samo robotnika — nie widząc w nich kontynuacji idei polskiej, a przeciwnie: raczej niebezpieczeństwo rozbitcia społeczeństwa przez waśń i walkę klasową”⁵. Nawet „czerwony książę” A. Sapieha uważał, że nie ma potrzeby tworzenia osobnych ludowych towarzystw, skoro ziemianie sprawują opiekę tak nad większą jak i drobną własnością⁶. Jego stanowisko w sprawie chłopskiej świetnie charakteryzuje wystąpienie w Sejmie Galicyjskim w 1861 r. w odpowiedzi na wniosek posłów chłopskich z J. Siwcem na czele w sprawie zniesienia serwitutów: „Zapewne — wywodził zbierając liczne oklaski z sali — jest bieda i nędza pomiędzy ludem, wiemy wszyscy o tym; jednak naszym obowiązkiem jest widzieć wszystko jasno i prawdę; [...] widzimy, że i między tymi, których panami nazywacie, jest także nędza i że blisko już 100 lat cierpią [...] cierpimy nie tylko materialnie, ale cierpimy moralnie”⁷.

Nie wyjaśnia również problemu prosta analiza genezy ruchu socjalistycznego w Galicji bez ekspozycji konkluzji wynikających właśnie ze specyfiki tego rozwoju. Socjaliści również nie mieli z ludem łatwego kontaktu. Nie bez racji wspominał J. Bojko, że chłop zachował pofeudalną spuściznę w postaci „duszyczki pańszczyźnianej”. „Proletariusz wiejski — pisał I. Daszyński jeszcze w 1894 r. — jest w swym pierwszym stadium najgorszym konkurentem robotnika miejskiego, któremu obniża zarobek i przedłuża dzień roboczy, czyli wydziera możliwość kultury [...]. Chłopi wybierają w całej swej masie (wyjątków nie uwzględniamy) najbardziej reakcyjnych posłów i brakiem wszelkiej ekonomicznej i politycznej organizacji umożliwiają rządy kleru i szlachty”⁸. Podobnie oceniali pracę nad ludem wiejskim „Proletariatczycy”, oni również nie widzieli w nim (przynajmniej współcześnie) siły politycznej.

Sądzę, że właśnie ten brak głębszego zainteresowania wsią i większej aktywności na tym polu ze strony galicyjnych (i nie tylko galicyjskich) formacji politycznych jest czynnikiem, który należy skonstatować przystępując do analizy procesu kształtowania się ruchu ludowego. Owa „słaba aktywność” otwierała pole dla działalności kleru (ks. Sto-

⁵ W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846 - 1906*, t. II, Kraków 1907, s. 26.

⁶ Wypowiedź A. Sapiehy na wystawie rolniczo-przemysłowej w 1882 r. F. Kącki, *Ks. S. Stojalowski i jego działalność społeczno-polityczna*, t. I, 1845 - 1890, Lwów 1937, s. 94. Por. także krytykę postawy T. Romanowicza i bliskiej mu grupy osób przez S. Stojalowskiego, *Liberalna blaga przedwyborcza i nowy program czynności przedwyborczych oraz słówko o kultuństwie szlacheckim*, Lwów 1976.

⁷ *Sprawy chłopskie w sejmie galicyjskim*, (teksty w:) C. Wycech, *Z przeszłości ruchów chłopskich*, Warszawa 1952, s. 214.

⁸ I. Daszyński, (pseudonim Zegota), *Krótką historia rozwoju partii socjalistycznej w Galicji*, Lwów 1894, s. 3 (por. także „Wieniec” z 14 XII 1882).

jałowski), od którego wyszła pierwsza inicjatywa pracy w gminie. Z plebanią stykał się chłop na co dzień; będąc w ogromnej większości katolikiem miał do księdza wielkie zaufanie i szacunek. W Galicji istniała wszakże ta dodatkowa okoliczność, że była to prowincja państwa ultrakatolickiego, kler nie napotykał tu na przeszkody (abstrahując od osobistych perypetii Stojalowskiego), zyskiwał również poparcie najsilniejszego obozu politycznego, kierującego autonomicznym krajem — konserwatystów.

Drugi nurt — właściwy ruch ludowy — wywodzi się w swej genezie z formacji socjalistycznej. Słusznie podkreśla tu Kudłaszyk wpływy Lassala, Limanowskiego na Wysoucha i jego aktywność w socjalistycznych szeregach. Tu wprawdzie znowu pamiętać należy o okoliczności, która sprzyjała rozwojowi tego nurtu w Galicji. Wspomniałem już, że „internacjonalny” kierunek w polskim socjalizmie (skupiony wokół L. Waryńskiego, K. Dłuskiego, S. Mendelсона) był wobec ruchu ludowego dość obojętny. Inaczej traktował ten problem B. Limanowski, który nie akcentował awangardowej roli klasy robotniczej; „ani wówczas, ani później — pisał on w broszurce *Jaką drogą doszedłem do socjalizmu?* — nie oddzielałem klasy robotniczej miejskiej od ludu pracującego na roli”⁹. Nie przypadkowo też reformistyczny wariant Limanowskiego (po wyjeździe Waryńskiego, a zwłaszcza po zjeździe w Chur — 1881 r.) zdobył sobie w Galicji większą popularność¹⁰.

Internacjonalisci odnieśli znacznie poważniejsze sukcesy na terenie Królestwa (Proletariat), w Galicji wierzone w pracę legalną. Socjaliści na tym terenie rozwinęli szereg myśli Limanowskiego, przechowali również jego wiarę, że należy na równi pracować nad proletariatem miejskim i wiejskimi. Tworzyło to dogodny klimat, w którym polaryzowały się idee B. Wysoucha i jego współpracowników.

Wśród szeregu czynników, które decydowały o związaniu początków ruchu ludowego z Galicją, trudno pominąć jeszcze jedną okoliczność. Była nią galicyjska chłopska rebelia. Pamięć o niej była wciąż żywa, jak również przekonanie, że austriacka biurokracja manipuluje chłopem jako czynnikiem równoważącym ewentualne irredentystyczne zapędy szlachty. „Zabierz sobie życie nasze, zabierz sobie głowy nasze, lecz zanim one spadną — pisał do ks. Metternicha ojciec galicyjskiego konserwatyzmu A. Wielopolski — zwróć nam miłość naszych włościan”¹¹.

⁹ B. Limanowski, w: *Socjalizm, demokracja, patriotyzm*, Kraków 1902, s. 117.

¹⁰ Por. E. Haecker, *Historia socjalizmu w Galicji i na Śląsku Cieszyńskim*, t. I, s. 261; S. Kieniewicz, *Galicja w dobie autonomicznej*, Wrocław 1952, s. XXXIII; także J. Buszko, *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim*, Kraków 1958, s. 13.

¹¹ *Lettre d'un gentilhomme polonais...* (tekst zamieszcza H. Lisicki, A. Wielopolski 1803 - 1877, Kraków 1877, t. IV, s. 439 - 470).

Mimo wszelkich oporów „ukształconych warstw” społeczeństwa, ten argument przekonywał o konieczności pracy nad gminą. Pamięć o rebelii przetrwała również u chłopów; niechętnie wprowadzie manifestowana stanowiła wszakże psychologiczny element dowartościowujący w pewien sposób środowisko wiejskie, świadome, że „panowie muszą się jednak z nim liczyć”.

Listę tych determinantów można poszerzać, sądzę wszakże, że wskazanych wyżej „szczególnych warunków” nie można nie tylko pominąć, ale i nie wyeksponować w próbach analizy klimatu, w jakim rodził się ruch ludowy. W innym przypadku otrzymamy jedynie obraz realiów politycznych, społecznych, gospodarczych, „prezentację” owego tła — interesującą jak w książce A. Kudłaszyka — aczkolwiek pozostawiającą czytelnikowi właściwą pracę wyjaśniającą.

